



FREE SOUL

ALEXI LEXI

FREE SOUL

A L E X I L E X I

[Kup książkę](#)

Alexi Lexi, 2022

©Wydawnictwo Magdalena Szweda, 2022

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci

(żyjących obecnie lub w przeszłości) oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy

przedsięwzięć jest przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione i powoduje naruszenie praw autorskich tejże publikacji.

ISBN: 978-83-67443-01-2

Redakcja i korekta: Dominika Bronk

Projekt okładki: Marlena Sychowska (MSychowska Book Design)

Zdjęcie na okładce: Volodymyr

Opracowanie wersji elektronicznej: Marlena Sychowska (MSychowska Book Design)

Wydanie I

PROLOG

CONOR

Mój klub już nie istniał. Z kilkudziesięciu ludzi pozostała nas tylko garstka. Pragnęliśmy krwi naszych wrogów. Chcieliśmy napawać się widokiem ich martwych ciał. Ale nie mieliśmy tyle siły, aby iść z nimi na wojnę. Potrzebowaliśmy czasu, by odbudować klub, zebrać ludzi. Ten proces był jednak skomplikowany. Przez lata Free Souls narobiło sobie wielu wrogów. Większość sąsiadujących klubów cieszyło się z naszego upadku. Liczyli, że nie uda nam się podnieść po ataku. My mieliśmy jednak inne plany i zamierzaliśmy odrodzić się na nowo niczym Feniks z popiołów. Silniejsi, bardziej zdeterminowani, by odzyskać władzę.

Spojrzałem na zgliszcza, które pozostały po naszej siedzibie. Ogień doszczętnie strawił budynek. Nie było czego ratować. Może i nie miałem dobrych wspomnień związanych z tym miejscem, ale to jedyny dom, jaki znałem. To właśnie tutaj dorastałem w otoczeniu braci.

– Zapłacą za wszystko. – Obok mnie pojawił się Liam, jeden z nielicznych ocalonych z rzezi, jaką zafundowali nam Dragons.

– Miną lata, zanim uda nam się odzyskać to, co utraciliśmy. – Zapaliłem papierosa i zaciągnąłem się dymem. Fajki były moim nałogiem. Jedyną rzeczą, której byłem podporządkowany.

– Chcesz się poddać? – zapytał.

Zerknąłem w stronę brata, nie wierząc, że te słowa opuściły jego usta.

– Oczywiście, że nie. Ale jestem realistą. Dopóki nie nabierzemy sił, nie mam zamiaru wkładać kija w mrowisko. Nie potrzebujemy kolejnych trupów. Krew naszych braci już i tak wsiąkła w ziemię.

– Powinniśmy szukać zemsty. – Zacisnął dłonie i napiął ciało. Wyglądał, jakby szykował się do walki. Był idiotą, jeśli wierzył, że w pojedynkę da im wszystkim radę.

– Poszukać to możemy nowych kontaktów, a i tak z pewnością się to nie uda. Nikt nam nie ufa w promieniu tysięcy kilometrów.

– To wszystko вина Maxa. Gdyby nie jego chora obsesja, teraz nie byłibyśmy w tak trudnej sytuacji.

Zgadzałem się z nim w stu procentach. To Max posłał nas na samo dno. Fakt, вина nie leżała tylko po jego stronie; w końcu wielu z braci zabawiało się w dość chory sposób z dziewczynami. Ale to on był prowokatorem. Pierwszym, który odważył się zdrzeć z Dragons.

– Żałuję, że mnie tu nie było, gdy to wszystko się działo. Może udałoby mi się na niego wpłynąć. Udaremnić plan, który z góry był skazany na porażkę.

Musiałem wyjechać i przypilnować interesów w innym stanie. Gdybym był na miejscu, nie dopuściłbym do tego całego w syfu w klubie. A na pewno nie pozwoliłbym na porwanie córki prezydenta Dragons. Przecież to oczywiste, że szukaliby zemsty. Tylko głupiec wierzył, że do tego nie dojdzie. Max się przeliczył i teraz gryzł ziemię. Jeśli miałbym być szczery, to w ciągu lat popadł w obsesję. Uwielbiał widok krwi, a krzyki ofiar stanowiły symfonię dla jego uszu. Był chorym skurwielem niemającym żadnych zasad. I to go właśnie zgubiło.

– To co teraz? – zapytał.

– Teraz? Nic. – Wzruszyłem ramionami. – Zaczniemy być przykładnymi obywatelami niczym niewyróżniającymi się z tłumu.

Liam parsknął śmiechem, myśląc, że żartowałem. Tylko że mówiłem całkiem serio. Miałem zamiar przyciąć się i w odpowiednim momencie zaatakować. Układałem już w głowie pewien plan. Jeśli wypali, znów staniemy się silni. Ale do tego czasu musieliśmy działać w ukryciu.

Spojrzałem po raz ostatni na budynek, który był moim domem, a następnie ruszyłem do motocykla, by odjechać w stronę swojego nowego życia.